

Dr hab. Andrzej Leder
Profesor IFiS PAN
aleder@ifispan.waw.pl

Recenzja rozprawy doktorskiej magister Natalii Mętrak-Rudy pt.
„Myśl i kochaj. Szczęśliwy związek małżeński w poradnikach z drugiej połowy XX
wieku.”

Praca magister Natalii Mętrak-Rudy dotyczy literatury „poradnikowej” jako pewnego projektu „edukacyjnego” [14] mającego upowszechniać określone wizje i praktyki związane z małżeństwem. Skupia się przede wszystkim na Stanach Zjednoczonych i Polsce XX wieku. Sama autorka sytuuje swoją pracę w obszarze socjologii kultury [12], także socjologii wiedzy, podkreślając swoje zainteresowanie „...kontekstem społeczno-kulturowym, w którym funkcjonowali autorzy i popularyzatorzy określonych naukowych koncepcji” [14]. Materiał, na którym opiera swoje badania jest różnorodny, mieszczą się w nim tak wybrane wypowiedzi praktyków, obecne w czasopiśmie i internecie, jak książki poradnikowe, rozprawy z dziedziny psychologii, psychoterapii i psychoanalizy, a także seksuologii i medycyny. Rozpoznanie swoje uzasadnia zaś odwołaniami do różnego rodzaju rozpraw krytycznych, obecnych w szeroko rozumianym nurcie teorii społecznych i humanistycznych.

W pierwszym rozdziale autorka próbuje uchwycić, opisując praktyki amerykańskie, czym jest cały nurt współczesnego poradnictwa małżeńskiego. Zauważa, że interesują ją przede wszystkim te wypowiedzi, które mają charakter preskryptywny, nie tylko deskryptywny, wiąże je przede wszystkim z ogromnym rozwojem psychoterapii w Stanach Zjednoczonych. W rozdziale tym formułuje pewne tezy, które - jak się wydaje - określają jej stosunek do badanych fenomenów: „jestem przekonana...” – pisze - „...że coraz silniejsza [...] potrzeba zasięgnięcia porad i konsultowania swojego życia z kimś ‘obiektywnym’, ‘neutralnym’, a jednocześnie posiadającym pewien zbiór wiedzy o relacjach międzyludzkich, rozpoznawany jako ‘fachowy’, jest zjawiskiem mającym podstawy głęboko zakorzenione w przemianach kulturowych i społecznych, złożonym i wymykającym się jakiegokolwiek jednoznacznej ocenie, mówiącym za to wiele o kondycji człowieka nowoczesnego.” [23] Pokazuje kontrowersje, związane z samą praktyką psychoterapeutyczną, przytaczając uwagi krytyczne; czy to dotyczące skupienia na jednostce bez próby zmiany kontekstu społecznego, czy wątpliwego statusu naukowego różnych szkół

psychoterapii, czy dominacji ustaleń, dotyczących stosunkowo wąskiej grupy społecznej i opisywanych w jednym języku, mianowicie angielskim.

Przechodzi następnie do zarysowania historii terapii małżeńskiej w USA, pokazując, że nakładają się w tej historii nurty tak heterogeniczne jak tradycyjne doradztwo małżeńskie, terapia małżeńska wyrastająca z psychoanalizy i psychoterapii oraz terapia seksuologiczna, zakorzeniona w paradygmacie medycznym. Szkicuje, skupiając się na kwestii rozvodu, zmiany w prawie rodzinnym, określającym sytuację małżeństw. Pokazuje wejście dyskursu naukowego, związanego z rozwojem amerykańskiej socjologii, w obszar badań nad małżeństwem w latach 20 i 30 XX wieku, a także pojawienie się w tym okresie „klinik pomagających małżeństwom”. Podkreśla ważny dla niej wątek; fakt uznania przez te instytucje przedstawicieli „białej klasy średniej” za głównych odbiorców porad, co miało je odróżniać od „instytucji charytatywnych” [44]. Dokonuje przeglądu najpopularniejszych „podręczników” i pomocy dydaktycznych pierwszego okresu poradnictwa małżeńskiego w USA, wyłaniając obraz udanego małżeństwa, który promują.

Wreszcie pokazuje genezę „amerykańskiego mitu rodziny nuklearnej” w badaniach George’a Petera Murdocka, a także drogę upowszechniania się tego mitu w kulturze masowej, związaną z wiodącą rolą telewizji, jako medium kształtowania społecznych wyobrażeń.

Zwraca uwagę na odwrócenie sposobu wartościowania tego modelu rodziny w okresie rewolucji kontrkulturowej i seksualnej lat 60 i 70. Z okresem tym łączy upowszechnienie się poradnictwa małżeńskiego wywodzącego się z psychoanalizy i psychoterapii humanistycznej, a następnie – rozwój terapii systemowych, odchodzących od paradygmatu skupienia na jednostkowym świecie intrapsychoicznym. Zwraca uwagę na coraz wyraźniejszą obecność pewnych terminów i zbitek pojęciowych, takich jak samorealizacja, samoocena, autentyczne ja, praca nad relacją. Uderza ją niejednoznaczność sposobu definiowania tego, czy w terapii małżeństw mamy do czynienia z „leczeniem” patologii czy optymalizacją tego, co normalne.

W drugim rozdziale Natalia Mętrak-Ruda analizuje gatunek literacki, jakim są poradniki małżeńskie. Łączy go z zakorzenionym w amerykańskim protestantyzmie nurcie poradnictwa i samopomocy, wywodzącym się jeszcze z XVII wieku. Akcentuje związek z kultem indywidualizmu, którego pomnikowymi tekstami są pisma Benjamina Franklina i Ralpa W. Emersona. Pokazuje rozwój literatury poradnikowej w okresie zmian politycznych i społecznych, wpraw w okresie „demokratyzacji Jacksonowskiej”, potem po wojnie secesyjnej. Wejście dwudziestowiecznej psychologii w obszar poradnictwa nie zmieniło według autorki podstawowego przesłania, głęboko tkwiącego w kulturze amerykańskiej: „nie istnieje nic, czego pewna siebie, pozytywnie myśląca jednostka nie mogłaby osiągnąć” [86], dodało tylko przekonanie, „że wszystkie nasze problemy są problemami natury psychologicznej” [86].

Rozważa więc przeniknięcie w drugiej połowie XX wieku popularnej psychologii w obszar poradnictwa, a szerzej – amerykańskiej kultury masowej. Odwołuje się przy tym do wprowadzonego przez Philipa Rieffa pojęcia „człowieka psychologicznego”, które to pojęcie staje się dla autorki rozprawy kluczowym narzędziem analitycznym, pozwalającym rozumieć przesłanie poradnictwa małżeńskiego. Dyskurs, za pomocą którego dokonuje się popularyzacja – a często rynkowa instrumentalizacja – wiedzy psychologicznej, w szczególności zaś psychologii humanistycznej, nazywa przetłumaczonym z angielskiego pojęciem psychopaplanina [91], zaś obszar realizacji tego dyskursu – pop-psychologią. Śledzi zlewanie się etyki indywidualizmu i odpowiedzialności za siebie z zaczerpniętymi z psychologii humanistycznej pojęciami samorealizacji czy rozwoju osobistego. Zauważa skądinąd ciekawy fakt, że odbiorcami poradników są głównie kobiety.

Autorka rozprawy poddaje wreszcie analizie cztery stosunkowo nowe i niezwykle wpływowe pozycje, dotyczące relacji par, książki Aarona Becka, Johna Greya, wspólną pracę Johna Gottmana i Nan Silver oraz tę Roberta Sternberga. Jak pisze, autorzy reprezentują różne podejścia metodologiczne i drogi zawodowe, mają różne propozycje dla związków. Ich prace zostały przetłumaczone na język polski i silnie oddziaływały na polskiego odbiorcę. Natalia Mętrak-Ruda analizuje różnice: podejście kognitywistyczne u Aarona Becka, pewnego rodzaju „pop-socjobiologię” u Johna Greya, koncepcję mikro kultury u Johna M. Gottmana – ciekawą przez odrzucenie tezy o przymusie komunikowania się w małżeństwie – czy wreszcie związaną z psychologią „akademicką”, psychometrią i innymi „naukowymi” podstawami teorię Roberta Sternberga. Zauważa, że, zgodnie z duchem amerykańskiego ruchu poradniczego, zalecają one różne ćwiczenia i zadania, które mają prowadzić do szczęścia.

Trzeci rozdział, zatytułowany „Sztuka kochania” i inne, mówi o poradnictwie w obszarze seksualności. Ten rozdział jest ciekawie skonstruowany, stanowi bowiem platformę pozwalającą Natalii Mętrak-Rudy przejść od dyskusji zjawisk amerykańskich do spraw polskich. Odgrywa więc też istotną rolę w konstrukcji całej pracy. W rozdziale tym pojawia się też porównanie tła społecznego i warunków materialnych „życia seksualnego” w USA i w Polsce drugiej połowy XX wieku, jeden z zapowiadanych momentów „zainteresowania kontekstem społeczno-kulturowym” opisywanych zjawisk.

Kreśli więc drogę „od Havellocka Ellisa do Masters&Johnson”, tropiąc interesujące skądinąd związki pierwszych autorów seksuologii z pionierami eugeniki, przypomina zapomnianą a fenomenalną – co najmniej pod względem językowym - twórczość Stanisława Teofila Kurkiewicza, „płciownika” polskiego, a także Theodora van de Velde. Dochodzi wreszcie do Alfreda Kinseya i przełomowej roli, jaką odegrał dla przemian obyczajowych w USA, „mateczniku” kultury masowej. Podkreśla „scjentyficzny” paradygmat badań Kinseya, a także Williama H. Mastersa i Virginii

E. Johnson, co pozwala jej uwypuklić interdyscyplinarność polskiej szkoły seksuologicznej. Opowiada o Kazimierzu Imielińskim i redagowanych przez niego w latach 70 i 80 *Seksuologiach...*, o innych polskich seksuologiach i o Towarzystwie Rozwoju Rodziny, jako instytucji, która odegrała kluczową rolę w rozwoju poradnictwa seksuologicznego i małżeńskiego. Na podstawie publikacji z epoki, próbuje pokazać stan mentalny młodych Polaków, wstępujących w związki małżeńskie i powiązać ów stan z sytuacją materialną. Koncentruje się na kwestii „mieszkaniowej” – na chronicznym braku „własnego kąta”, prześladowającym – do dzisiaj – kolejne pokolenia młodych. Rozważa kwestię pracy kobiet, pokazując różnicę pomiędzy USA a Polską Ludową, wreszcie wraca do książek o charakterze poradnikowym. Omawia pracę Mikołaja Kozakiewicza i „Sztukę kochania” Michaliny Wisłockiej, którą traktuje jako swoisty fenomen kulturowy.

W rozdziale czwartym analizuje „Eksperckie dyskursy miłosne we współczesnej kulturze polskiej”. Wiele uwagi poświęca eksplozji kultury psychoterapeutycznej w Polsce po roku 1989, stawiając tezę, że dyskurs terapeutyczny stał się jednym z elementów konstruujących tożsamość nowej klasy średniej [215]. Przy okazji szkicuje kilka ważnych momentów rozwoju psychoterapii w Polsce; nauczanie Kazimierza Dąbrowskiego, pojawienie się w okresie destalinizacji ośrodków psychoterapeutycznych; o psychoanalitycznej orientacji w Rasztowie, poznawczej w Warszawie i humanistycznej w Krakowie. Omawia postać Kazimierza Jankowskiego, rozumiejącego związek praktyk psychoterapeutycznych z rozwijającą się kontrkulturą, podkreślając formacyjny charakter jego projektów. Przypomina intensywne kontakty szkoły Rogersa ze środowiskiem polskich psychologów, kształtujących w późniejszym okresie najważniejsze ośrodki psychoterapeutyczne, w szczególności – Laboratorium Psychoedukacji.

Omawiając rozwój poradnictwa psychologicznego w okresie transformacji analizuje związek popularnego dyskursu tej dziedziny z paradygmatem powrotu do „normalności”. W paradygmacie tym Zachód i kultura późnego kapitalizmu określane były jako to, co „normalne”, przyjęcie więc tej kultury miało być oczywistością. Używa przy tym modnego dzisiaj pojęcia samo-kolonizacji, autorstwa Aleksandra Kiosseva, wskazującego na potencjał krytyczny analizy. Zwraca też uwagę na rolę, jaką dla upowszechnienia tego paradygmatu odegrała gwałtownie rozwijająca się prasa kobieca. Kończy krótkim rozdziałem o znaczącym tytule „Zmęczeni szczęściem”. Powtarza w nim podstawowy zarzut, który pojawia się w głosach wielu cytowanych autorów, a z którym wydaje się identyfikować; jeden z nich: „widzi w terapii „opium dla mas” mające stłumić w człowieku słuszny gniew na systemową opresję” [273].

Pracę zamyka bibliografia, spis treści i anglojęzyczne streszczenie.

Silną stroną pracy Natalii Mętrak-Rudy jest zaprezentowanie polskiemu odbiorcy syntetycznego ujęcia rozwoju poradnictwa małżeńskiego w USA. Umiejętne

korzystanie ze źródeł pozwala jej odnieść do siebie tak różne tradycje jak poradnictwo o źródłach religijnych, dyskursy psychologii i psychoterapii i medycznie zorientowanej seksuologii. Dzięki temu wyłania się silny związek całej historii poradnictwa małżeńskiego z indywidualistycznym modelem amerykańskiego kapitalizmu. Zwraca też uwagę jak rozwój poradnictwa skorelowany był z przemianami politycznymi i ekonomicznymi Ameryki, choćby sytuacją przedstawicieli „białej klasy średniej” w latach pięćdziesiątych, kiedy jedna pensja wystarczała do utrzymania rodziny.

Drugą istotną zaletą jest też podjęta przez autorkę próba naszkicowania historii rozwoju ruchu psychoterapeutycznego i poradnictwa małżeńskiego w Polsce. W tej dziedzinie brak solidnego, źródłowego opracowania, jednak Natalia Mętrak-Ruda radzi sobie dobrze z - pobieżnym z konieczności - uporządkowaniem licznych i różnorodnych zjawisk, które wyznaczyły przebieg tego procesu. To pozwala jej na przekonujące pokazanie tego, jak amerykańska kultura poradnictwa psychologicznego stopniowo wpisuje się w ewolucję polskiego dyskursu dotyczącego małżeństw, w szczególności zaś, w jego upowszechnienie w latach 90.

Moje uwagi krytyczne dotyczą przede wszystkim sposobu, w jaki doktorantka „spełnia” obietnicę prowadzenia wywodu z perspektywy „socjologa kultury” – a więc badacza zainteresowanego kontekstem kulturowym, społecznym i historycznym opisywanego zjawiska. Do pewnego stopnia obietnica ta jest dotrzymana – autorka przenosi na polski grunt krytyczne analizy praktyk psychoterapeutycznych i związanych z nimi popularnych dyskursów wyrosłą w społeczeństwach zachodnich – od Rieffa, przez Foucaulta, Illouz po wspomnianego Kiosseva (akurat nie z Zachodu), by wspomnieć najważniejszych. Analizy te opierają się w większości na pokazaniu związku pomiędzy kulturą psychoterapeutyczną a rozwojem późnego kapitalizmu, z akcentem na charakterystyczny dla tej formacji kult indywidualizmu. Sądzę jednak, że jest to niewystarczające.

Jeśli chodzi o społeczeństwo amerykańskie, czy szerzej, wysoko rozwinięte społeczeństwa kapitalistyczne, sprawa jest już dobrze opisana i przeanalizowana przez wielu autorów. Natalia Mętrak-Ruda jest tego świadoma, poświęca dużo uwagi powtórzeniu argumentów z tamtych analiz. Brak natomiast w jej wywodzie określonej perspektywy, która lokowałaby procesy „późnej nowoczesności” w szerszym kontekście teoretycznym. Perspektywy takiej, jak choćby założenia Frederica Jamesona czy koncepcja hegemonii kulturowej Gramsciego-Mouffe-Laclau. Nie jest wystarczające odwołanie do „krytycznej analizy dyskursu” [13], czy przytoczenie Foucaultowskiej kategorii „władzy”.

Brak szerszej perspektywy teoretycznej uderza też w obszarze rozważań antropologicznych. Nie ma w nich pogłębionej analizy społecznych praktyk związanych z małżeństwem w różnych kontekstach kulturowych; w szczególności zaś tego, czym w różnych kulturach jest „porada małżeńska”, kto jest jej „nosicielem”, w

jakim rodzaju dyskursu jest formułowana, czemu – w kontekście antropologii kultury - służy, jaka jest jej funkcja, albo jaka jest jej pozycja w strukturze.

Nie w pełni dotrzymana jest też obietnica zdania sprawy z kontekstu historycznego opisywanych zjawisk. W wypadku Stanów Zjednoczonych mamy tu do czynienia z istotnym pominięciem; autorka pracy przeskakuje od amerykańskiego społeczeństwa lat 50 do przemian kontrkulturowych późnych lat 60, 70 i 80, nie uwzględniając ogromnej mobilizacji społecznej, przede wszystkim w ruchu praw obywatelskich. To w tym okresie postulaty wobec „kultury hegemonicznej” formułowane były w języku przemian społecznych i dopiero „dekompresja” (termin Roberta Blobauma) owego – jak na warunki amerykańskie rewolucyjnego – ruchu utorowała drogę z jednej strony do „ezoterycznych” poszukiwań kontrkultury, z drugiej – do hiper-indywidualistycznej kultury „klasy kreatywnej”, jak ją nazywa Thomas Frank.

Ów brak szerszego kontekstu historycznego i kulturowego dotkliwy staje się w momencie, gdy autorka zaczyna pisać o Polsce. Zarzut można sformułować w prosty sposób: brak jest pytania – i próby odpowiedzi – jaki charakter miało polskie społeczeństwo w momencie, w którym weszła w nie praktyka, a potem kultura psychoterapii. Z perspektywy historycznej można łatwo zauważyć, że psychoterapia jako praktyka pojawia się pod koniec lat 50 i na początku 60, a więc w okresie, kiedy kończą się gwałtowne, masowe przemiany społeczne okresu wcześniejszego. Natomiast kultura psychoterapeutyczna upowszechnia się w latach osiemdziesiątych, gdy rozpada się – rozbity przez stan wojenny - wielki, zbiorowy podmiot rewolucyjny pierwszej Solidarności. W jego miejsce zaś wchodzi nowa kultura indywidualizmu, czerpiąca pełnymi garściami z rezultatów podobnego zwrotu w USA. Warto by było więc spróbować odnieść się do ustaleń polskich historyków i historyków kultury, dotyczących całego tego okresu.

Wreszcie sprawa zapewne najważniejsza. Pogłębienie antropologicznego rozumienia tego, czym jest „porada małżeńska” i jaki dyskurs jest jej nośnikiem pozwoliłoby na zadanie pytania: gdzie odbywało się „poradnictwo małżeńskie” przed pojawieniem się poradni Towarzystwa Rozwoju Rodziny, przed wydrukowaniem „Sztuki Kochania” i w okresie gwałtownego wybuchu kolorowej prasy z lat 90? Otóż poradnictwo małżeńskie odbywało się w parafii. Kościół katolicki jest kulturowym i ideologicznym nosicielem tej formy małżeństwa, która dominuje w polskim społeczeństwie. Co więcej, przez sieć parafii, instytucję spowiedzi i prasę katolicką stale ingeruje w to, jak forma owa wygląda. Autorka pracy krótko odnotowuje fakt istnienia poradnictwa kościelnego, jednak w gruncie rzeczy w ogóle się do niego nie odnosi. Zaś w Polsce jest ponad dziesięć tysięcy parafii. Jeśli w każdej z nich prowadzona jest działalność „duszpasterska” dotycząca małżeństwa, to lekceważenie tego faktu musi mieć poważne konsekwencje dla ustaleń prowadzonego badania. Już samo zestawienie skali oddziaływania daje do myślenia: w 1982 roku jest, według

Kozakiewiczza, „19 poradni przedmażeńskich i małżeńskich TRR” [168] wobec mniej więcej 10 tysięcy parafii, ze spowiednikami, „wizytami domowymi” i siostrami zakonnymi nauczającymi dzieci etyki seksualnej!

To ustalenie mogłoby mieć szersze konsekwencje teoretyczne. Skłaniałoby do testowania hipotezy, czy pojawienie się różnych form poradnictwa małżeńskiego w „późnym PRL” i jego eksplozja w okresie lat dziewięćdziesiątych aż do dzisiaj, nie jest wyrazem głębokiego konfliktu między rodzącą się kulturą nowej wielkomięskiej klasy średniej a tradycyjną, hierarchiczną kulturą agrarną, charakterystyczną dla polskiej mentalności. Kulturą, która przetrwała wszystkie wstrząsy pierwszej połowy XX wieku, a której nosicielem jest Kościół katolicki.

Postawienie takiej hipotezy pozwoliłoby też na pokazanie ogromnych różnic pomiędzy trajektorią zmian kulturowych w USA i w Polsce.

Uwagę zwracają inne drobne problemy, na przykład stosunek do „naukowości” uzasadnień różnych praktyk terapeutycznych i poradniczych; wygląda bowiem jakby dla Natalii Mętrak-Rudy czasem brak „aparatu naukowego” był podstawą do nieufności wobec jakichś działań, czasami – wręcz przeciwnie, jego obecność traktowana jest krytycznie. Brak tu problematyzacji statusu samej naukowości w dyskursach drugiej połowy XX wieku.

Sadzę też, że przy wyjaśnianiu specyficznego, „humanistycznego” charakteru pierwszych przedstawicieli psychoterapii w Polsce warto by odwołać się do teorii post-traumatycznej; zastanawiające jest bowiem, jak sądzę, to, że Antoni Kępiński był byłym więźniem obozu koncentracyjnego, Maria Orwid – dzieckiem ocalonym z Zagłady, a wspomniany również przez autorkę Stefan Leder - niedobitkiem ze stalinowskiej rzezi.

Mimo wszystkich tych uwag praca Natalii Mętrak-Rudy jest - w granicach, które autorka sobie wyznaczyła - metodologicznie poprawna, wnikliwa w analizach badanego materiału, potrafiąca zachować odpowiedni dla humanisty, teoretyczny dystans do przedmiotu rozważań. Napisana dobrą polszczyzną, potoczyście a zarazem logicznie, pokazuje też dużą umiejętność korzystania ze źródeł.

Uważam więc, że praca spełnia ustawowe kryteria pracy doktorskiej i występuje o dopuszczenie autorki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Warszawa, 16 maja 2017

Andrzej Leder

